

Słowa piosenki „Luney Tune” (autorzy Alice Cooper i Bruce Dunaway) doskonale określają stylistyczną manierę jednej z największych gwiazd amerykańskiego rocka.

Bo choć gilotyna, krzesło elektryczne, siekiery czy inne narzędzia, pojawiające się na scenie w czasie koncertów Alice Coopera, wyglądają groźnie, to nikomu krzywdy nie robią. Podobnie nie należy się bać koszmarnych, często ociekających krwią lalek, wijących się ogromnych węży i innych rekwizytów.

Aktywność

Czy zatem wszystko to konieczne? Czy muzyka nie obroni się sama? Z pewnością

tak! Alice Cooper – w rzeczywistości Vincent Damon Furnier, urodzony czwarte-go lutego 1948 roku w Detroit – jest świetnym wokalistą, a towarzyszący mu zespół naprawdę potrafi grać. Już sama muzyka jest więc atrakcją. Żeby jednak odpowiednio zilustrować makabryczne teksty piosenek, inna oprawa byłaby nie na miejscu. A czy to wszystko żart? Tak, i to żart wysokiej próby – wypracowany, efektownie zrealizowany i pasujący do stylistycznej konwencji jak idealnie dobrane rękawiczki.

Właśnie nadarza się okazja, żeby przypomnieć sylwetkę artysty, a to za sprawą cyklicznego tournée, w czasie którego muzycy rockowi występują z orkiestrą symfoniczną.

Impreza nazywa się „Rock Meets Classic”, a oprócz Coopera wśród wykonawców biorących w niej udział znaleźli się: Midge Ure (poprzednio w Ultravox), Joe Lynn Turner (Rainbow) oraz Kim Wilde. Oprawę instrumentalną zapewniają orkiestry Mat Sinner Band i Bohemian Symphony Orchestra z Pragi.

A to nie koniec atrakcji, jakie w tym roku przygotował dla fanów mistrz horror-rocka. Zespół Motley Crue zaprosił Coopera do udziału w swej pożegnalnej trasie. Wokalista nagrywa też kolejną płytę – tym razem z przebojami innych gwiazd.

Sporo, jak na artystę o blisko 50-letnim stażu.

Grzegorz Walenda

„Czy to wszystko naprawdę,
czy to wszystko konieczne,
czy to tylko żart?”

Alice Cooper

rock z dreszczykiem

Początki

W początkach kariery Vincenta Furniera nie było nic szczególnego. Jak wielu innych młodych muzyków w latach 60. XX wieku, był zafascynowany rockiem, folkem oraz innymi stylami, w których tworzyła ówczesna młodzież. Chciał błyszczeć na scenie i realizował to marzenie w kapeli The Earwigs, która dość nieudolnie próbowała naśladować Beatlesów. Gdy zespół wygrał konkurs talentów, jego członkowie postanowili naprawdę nauczyć się grać i odtąd już samodzielnie muzykowali pod nazwą The Spiders (a później The Nazz). Czerpali wtedy nie tylko z twórczości „chłopców z Liverpoolu”, ale także ze stylu The Rolling Stones, The Who, The Doors oraz innych sław tamtego okresu. Docenił ich sam Frank Zappa i zaprosił na kilka sesji do swojego studia.

Pierwsze płyty nowej grupy o dźwięcznej, choć dziś już nikt nie pamięta, skąd wziętej, nazwie Alice Cooper nie cieszyły się specjalnym wzięciem. Rozgłos zdobył dopiero



przeboj „I'm Eighteen”. Piosenka pochodziła z wydanego w 1971 roku, trzeciego w dorobku, longplaya „Love It To Death”. Zespół, oprócz błazeńsko ubranego i uszminowanego w czarne sińce wokół oczu Furniera, tworzyli: Glen Buxton (gitara prowadząca), Michael Bruce (gitara rytmiczna), Dennis Dunaway (bas) i Neal Smith (perkusja).

Sława

Popularność przysła wraz z wydaniem albumu „School's Out” (1972). Tytułowe nagranie długo nie schodziło z list przebojów. Do dziś jest zresztą często przypominane, nie tylko w radiu czy w klubach, ale również w filmach (m.in. „Krzyk”, „Uczniowska balanga” i „Rock 'n' Roll High School”). Dla grupy rozpoczęły się złote lata, a szalony, makabryczny show z Furnierem – występującym już pod nazwiskiem Alice Cooper – święcił triumfy.

O zdarzeniu, które dało mu początek, krążą legendy. W czasie jednego z występów Cooper rzucił nad publiczność żywą kurę, sadząc – jak później twierdził – że ptak poleci. Kura jednak spadła na publiczność i została przez nią rozszarpana. Informacja obiegła prasę, zwiększając zainteresowanie występami zespołu. Cooper był na szczycie. Jeszcze bardziej rozślawił go świetny album „Billion Dollar Babies” (1973). Już sama okładka, przypominająca olbrzymią portmonetkę, przyciągała uwagę. Zdjęcia niemowlęcia na stosie banknotów i Coopera z wężem dodawały pikantnego smaczku. Fotografie muzyków, w tym jedna, na której szykują karabiny do strzału, zostały przycięte tak, aby można je było łatwo odczepić od okładki i włożyć do prawdziwego portfela lub oprawić. Był to świetny prezent dla każdego fana. To nie jedyny tego typu pomysł w dyskografii Coopera – niektóre egzemplarze albumu „School's Out” sprzedawano z damskimi majtkami!



Ale nie tylko atrakcyjna okładka stała się o wartości „Billion Dollar Babies”. Również zawarte na nim nagrania były wyjątkowe. Bo i czasy były burzliwe. Afera Watergate, wojna w Wietnamie, kryzys energetyczny, wreszcie kontrowersje wokół filmu „Głębokie gardło”... Nie brakowało tematów do piosenek. Grupa Alice Cooper wykorzystała je wszystkie, tworząc album, jakich mało. Nic dziwnego, że trafił na pierwsze miejsca list bestsellerów po obu stronach Atlantyku. Przeboje „Generation Landslide”, „Elected”, a zwłaszcza „No More Mr. Nice Guy” do

dziś są chętnie słuchane. A utwór tytułowy to po prostu majstersztyk, ze słynnym Donovanem na wokalu. Lider błyszczał wokalnie i szokował wymyślnymi strojami, a wprawni muzycy po mistrzowsku mu akompaniowali. Duże zasługi w osiągnięciu znakomitego efektu, choć bardziej w studiu niż na scenie, miał współpracujący z grupą na stałe, producent Bob Ezrin.

Sale koncertowe, w których zespół występował, pękały w szwach. Wieści o makabrach dziejących się na scenie wzmacniały zainteresowanie. Zatrudniono nawet zawodowego magika do obsługi niektórych rekwizytów, w tym słynnej gilotyny.

Tournée zespołu w 1973 roku pobiło rekord kasowy, należący wcześniej do Stonesów. Grupa przygotowała też utwór otwierający film „Człowiek ze złotym pistoletem” o przygodach słynnego agenta 007. Ostatecznie wybrano inną piosenkę (w wy-



konaniu Lulu), ale już sam fakt, że kompozycja zespołu mogła się znaleźć na ścieżce dźwiękowej kolejnego Bonda, świadczył o jego wysokim statusie.

Solo

Od płyty „Muscle of Love” skład osobowy grupy zaczął się zmieniać. W końcu Furnier, już oficjalnie jako Alice Cooper, nagrał swój pierwszy album solowy – „Welcome To My Nightmare”. Tu także nie brakowało hitów, z „Only Women Bleed” na czele. Właśnie ta ballada potwierdziła, że Cooper nie tylko radzi sobie z kompozycjami, które może w charakterystyczny dla siebie sposób wykrzyknąć, ale też sprawnie interpretuje utwory melancholijne.

Kolejnym przykładem jego talentu jest bardzo dobry album „From the Inside”. Ale zanim o zawartości krążka, słowo

o okolicznościach, w których powstawał.

Po sukcesie „Welcome To My Nightmare” Cooper stopniowo pogrążył się w nałogu alkoholowym. W końcu trafił na odwyk. Płyta „From the Inside” jest wspomnieniem osobistej traumy, jakiej muzyk doświadczył w zakładzie, w którym leczył się z uzależnienia. Album opowiada o jego przeżyciach słowami stałego współpracownika Eltona Johna – Berniego Taupina. Ten ostatni swoimi tekstami świetnie wkomponował się w artystyczną manierę Coopera. Pisze o seksownej pielęgniarkę, zakochanych mordercach, o córce, która zabiła matkę siekierą i szaleńcach, którzy podpaliли kościół. Ale wśród ostrych rytmów od czasu do czasu pojawiają się fantastyczne ballady, jak ta o marzeniach bohatera, żeby po makabrycznych przeżyciach na odwyku wreszcie wrócić do domu. Cooper zastanawia się, jak przyjmie go ukochna. Utwór był hitem i warto do niego wrócić, podobnie jak do całej zawartości „From The Inside”. Właśnie ukazało się wznowienie na czarnym krążku. To świetny album, choć trochę niedoceniony. Warto dodać, że również w jego warstwie instrumentalnej aż się roilo od atrakcji. Płytę wyprodukował słynny David Foster, a wśród muzyków towarzyszących pojawili się członkowie grupy Toto, Rick Nielsen z Cheap Trick oraz Jim Keltner.

Jednak Coopera większość fanów kojarzy z mocniejszym materiałem, toteż do takiego piosenkarza powrócił na kolejnych płytach. Gorszych, niestety, choć nadal trzymających poziom. Konwencja albumu tematycznego pojawiła się jesz-



cze raz w 1983 roku, na krążku „DaDa”. Lata 80. i 90. XX wieku przyniosły osiem płyt, ale właściwie tylko „Trash” (1989), ze światowym hitem „Poison”, zdobył uznanie krytyków i melomanów (drugie miejsce na brytyjskiej liście best-sellerów). Pomógł znany producent, Desmond Child. Album był nawet nominowany do Grammy.

Na scenie Cooper wciąż zaskakuje nowymi pomysłami inscenizacyjnymi. Bywa nawet ostrzejszy niż na początku kariery.

W czasie trasy promującej „Raise Your Fist and Yell” w Niemczech kazano mu usunąć pewne elementy przedstawienia, gdyż wydawały się zbyt obsceniczne. Cooper był wtedy pod wpływem cyklu filmów „Piątek 13” i „Koszmar z ulicy Wązów”, więc wiedział, czym straszyc. Zresztą, nie tylko na scenie przeraża i bulwersuje. Wystąpił też w kilku ekranowych horrorach – makabrycznych, choć niekiedy z akcentami komediowymi („Mroczne cienie”, „Koszmar” i „Monster Dog”). Jako aktor nie odniósł wprawdzie sukcesu, ale krytycy docenili jego muzyczne osiągnięcia i w 2011 roku wprowadzili do „Rockandrollowej Izby Sławy” („Rock and Roll Hall Of Fame”).

Współczesność

Poza sceną piosenkarz pasjonuje się golfem. Koncentruje się na małej białej piłeczce i zdarza mu się zajmować wysokie miejsca w turniejach.

Ostatnią płytą Coopera jest „Welcome 2 My Nightmare” z 2011 roku. Krążek stanowi tematyczną kontynuację

albumu pod tym samym tytułem sprzed 36 lat. Nowa edycja nie powtórzyła komercyjnego sukcesu poprzednika, ale trudno porównywać nakłady – kompaktki nie sprzedają się dziś tak jak winylowe longplaye w latach 70.

Najważniejsze, że artysta wciąż jest z nami. Stwierdził nawet, że skoro starszy od niego Jagger wciąż śpiewa, to na pewno nie zerwie ze sceną przed wokalistą Stonesów. Oby dotrzymał słowa. Szczęśliwcy widzieli go u nas w ubiegłym roku. Czy i w tym przyjedzie do Polski, nie wiadomo. Podobno materiał na nową płytę – tę z „coverami” – już przygotował; premierę zaplanowano na wiosnę. Tymczasem rusza trasa symfoniczna oraz ta z Motley Crue.

Ponadto Cooper zapisał się na oceaniczne tournée pod nazwą „Rock Legends Cruise” w dniach 19-23 lutego 2015. Statek „Liberty Of The Seas” wyrusza z Fort Lauderdale na Florydzie, a oprócz naszego bohatera na pokładzie zagrają m.in. The Doobie Brothers, Blue Oyster Cult, Uriah Heep i Edgar Winter z zespołem.

No proszę, a dopiero co Cooper zakończył w Las Vegas trasę „Raise the Dead”. Taki pracowity. Tylko pogratulować! ♦

Podstawowa dyskografia:

- Pretties for You (1969)
- Easy Action (1970)
- Love it to Death (1971)
- Killer (1971)
- School's Out (1972)
- Billion Dollar Babies (1973)
- Muscle of Love (1973)
- Welcome to My Nightmare (1975)
- Alice Cooper Goes to Hell (1976)
- Lace and Whiskey (1977)
- From the Inside (1978)
- Flush the Fashion (1980)
- Special Forces (1981)
- Zipper Catches Skin (1982)
- DaDa (1983)
- Constrictor (1986)
- Raise Your Fist and Yell (1987)
- Trash (1989)
- Hey Stoopid (1991)
- The Last Temptation (1994)
- Brutal Planet (2000)
- Dragontown (2001)
- The Eyes of Alice Cooper (2003)
- Dirty Diamonds (2005)
- Along Came a Spider (2008)
- Welcome 2 My Nightmare (2011)